

DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznie w Wilnie 4 rb.

Półrocznie . . . 2 rb.

Kwartalnie . . . 1 rb.

Miesięcznie . . . — 35 kop.

Za odosłanie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

WYCHODZI W WILNIE GODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POSWIĄTECZNYCH.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17.

Telefonu № 374.

Rocznie z przesyłką pocztową 6 rb.

Półrocznie . . . 3 rb.

Kwartalnie . . . 1 rb. 50 kop.

Miesięcznie . . . — 50 kop.

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: NADESLANE w tekście za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutski); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo spożywcze „Swisłocz“ i Skład materiałów piśmiennych „Nauka“; w Witebsku Czytelnia Czerwińskiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonimie „Księgarnia Polska“; w Smorgoniach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawłach K. Sawicz; w Turogach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowski; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska“, ul. Jekaterininska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metz & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Sala Miejska. W niedzielę 5 listopada Sala Miejska.

koncert słynnego fortepjanisty

JÓZEFA HOFFMANA

Fortepjan koncertowy fabryki K. M. Schrödera.

Bilety są do nabycia w księgarni W. Makowskiego.

Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

Dziś, w niedzielę 5 (18) listopada r. b.

Dyrektor Flaehsman (czyli Kierownik szkoły)

komed. w 3-ach aktach Ernsta.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Jutro w poniedziałek przedstawienia nie będzie.

MASAŻYSTA W. GUTOWSKI

z przeprowadził się, ul. Wielka № 23.
10—250—1

ZAOŚIE.

Gdy poruszana niejednokrotnie sprawa utrwalenia pamiętek po A. Mickiewiczu w *Zaosiu* — pomimo uznania powszechnego, czeka dotąd na spełnienie — sądzimy przeto, że wobec zmienionych okoliczności krajowych, które ją ułatwić mogą, należy pozostawić pewne zmiany w znanym dotąd projekcie, tak co do pomysłu, jak i wykonania, a to w celu, aby rzecz stała się mogła jak najbardziej w obecnej dobie praktyczną i pożądaną.

Po usypaniu kurhanu w miejscu zgorzałego Mickiewiczów domu i całem jego stosownem urządzeniu, jako to otoczeniu kratą i krzewami, zamieszczeniu na nim krzyża (dla ochrony od profanacji), oraz trwałego napisu w brzoźnie lub kamieniu: Tu się urodził Adam Mickiewicz, — mu przeszło jego *dzieciństwo sielanki*; w ciągu dalszej roboty postawić w pobliżu znanego *lawnusa* niewielki schludny dom naokoło ludową, z pokojem dla turyści, oraz mieszkaniem dla nauczyciela, który byłby zarazem stróżem tych drogiej pamiętek.

Na całe to urządzenie znana osobistość ofiarowuje 1000 rubli. Nadto, z osobistością, stojącą u kresu życia, — ale m uwydatnienia doniosłości duchowej strony pamiętek po wielkim mężu, w jego rodzinnym ustroniu — eguje fundusz na stypendjum im. A. Mickiewicza, dla chłopaka urodzonego w *Zaosiu*, wyznania rzym.-kat. — do celu przeprowadzenia go przez szkoły i wyższe zakłady naukowe. Oczywiście, że głównym zadaniem tej sprawy jest nabycie cząstki cmentarza z dziedziny Mickiewiczów, co ułatwiłoby przeprowadzenie w niem wszelkich pomysłów, a które przysądzą dla braku własnych środków pozostawia ofiarności ludzi dobrej woli, do czego upoważnia go znany ceniony dotąd aforyzm *Noblesse oblige*.

I jeszcze jedno.

Wyrażonym niejednokrotnie w prasie.

W czasie, gdy sprawa oświaty wśród wszystkich warstw społeczności stanęła na porządku dziennym, pożądanem byłoby, aby biorący w niej udział lub Towarzystwa jakiegokolwiek, mające z nią stosunek, a posiadające w gronie swem ludzi, dla których oświata nie tylko nie wyklucza pamiętek narodowych, ale w nich widzi potężny czynnik w swej działalności, ażeby w tem zbożnym dziele przyłożyły swej ręki. Byłoby to zaprawdę czynem iście obywatelskim, na który w obecnej dobie tu szerokie następcza się pole.

Oby więc *Zaosie* Mickiewiczowskie znalazło w niem po długim oczekiwaniu poczesne miejsce i należąca sobie opiekę i aby słowa poparte zostały czynem, a ze wszystkich proponowanych na Litwie pomników byłby to może najodpowiedniejszy pomnik dla Mickiewicza.

E. Pawłowicz.

Lwów, Ossolineum.

Jeszcze w sprawie muzeum.

W numerach 42 i 43 „Dziennika Wileńskiego“ znany nasz artysta-malarz i działacz społeczny p. Franciszek Jurjewicz, zwróciwszy łaskawie swoją uwagę na mój artykuł w sprawie muzeum w Wilnie, drukowany w №-rze 223 (334) „Kurjera Litewskiego“, czyni moim desideratorem tam wyrażonym zarzut niewykonalności, co uzasadnia przede wszystkim tem twierdzeniem, że dla zorganizowania podobnej instytucji niema u nas ani ludzi odpowiednio wykwalifikowanych, ani pieniędzy, ani nawet lokalu. Następnie poddaje krytyce projekt rozsegregowania zabytków i innych okazów na działy, odpowiednie ich rodzajom i znaczeniom, podając jako przykład muzea zagraniczne, gdzie ścisłego rozdziału się nie trzymają. Na to właśnie chciałbym dać parę słów odpowiedzi.

Szanowny autor staje tu na gruncie sztuki wyłącznie, a patrząc okiem artysty na podobne zbiory, radby je widzieć ugrupowane w sposób czyniący „głębokie wrażenie

estetyczne“ i chce, ażeby szersza publiczność znalazła tu sposobność kształcenia się estetycznego, nabierania pojęcia o stylach, właściwych różnym epokom i krajom, dział zaś naukowy pozostawia łaskawie na wyłączny użytek uczonych. Dlatego to sz. autor nie raczy rozumieć potrzeby tworzenia w muzeum działów, porównyując dowiecipnie takie urządzenie do szpitala z chorobami zakaźnymi.

Wybaczy sz. autor, ale jabył od muzeum całkiem czego innego wymagał. Wymagałbym przede wszystkim, ażeby ono nie tylko kształciło publiczność w kierunku wyłączone estetycznym, jakkolwiek bardzo być może, że nam pod tym względem wiele braknie, lecz ażeby zarazem dawało pojęcie o takich rzeczach, o których u nas i wyobrażenia nie mają, ażeby zachęcało do obserwowania przyrody, do zainteresowania się przeszłością tego kraju, temi jego zabytkami, po których stąpamy codziennie, nie pojmując nawet ich znaczenia. Wszędzie na świecie nauki przyrodnicze np. stoją na pierwszym miejscu w programie naukowym, u nas tylko, dzięki ogłupiającemu systemowi pedagogicznemu, zeszyły na plan ostatni — więc niech szersza publiczność ma sposobność choć w takim przybytku jak muzeum, nabierać pojęcia o świecie, jego tworach i dziejach, dopełniając tym sposobem bardzo niekompletne swoje wiadomości. Sądziłbym przeto, że dział przyrodniczy — rozumie się nie ograniczony do wypchanych „krokodyłów i wampirów“, lecz obejmujący wszystkie działy, zaczawszy od geologii i paleontologii, skończywszy na antropologii — przyniesie korzyść nie tylko dla uczonych, byleby był naukowo nie chaotycznie uporządkowany.

Powtóre, o ile to sobie przypominać, nie powiedziałem nigdzie, że pragnąłbym dla każdego działu inwentarza muzealnego osobnej sali. Radbym wprawdzie widzieć wytwory kultury ludzkiej, ugrupowane odpowiednio do epok rozwoju, lecz nie idzie mi wcale o to, ażeby nie mieściły się one obok siebie, gdyż unaczynianiem odległości różnych epok przez odsunięcie wyrobów z tych epok pochodzących na odpowiednią ilość metrów — uważam za rzecz całkiem zbyteczną. Idzie mi tylko o to, ażeby w muzeum nie było takiego bezładnego nagromadzenia przedmiotów, jak — dajmy na to — w muzeum wileńskim obecnem, gdzie nad posągami Światowita wisi portret Murawjewa, a obok mumii egipskiej stoi dzwon z jakiejś starej cerkwi i t. p. Takie muzeum nikt nigdy nie nauczy, owszem może nawet w nieświadomym umyśle stworzyć chaos najfalszywszych pojęć, że np. ów znaczny mąż rosyjski żył wówczas, gdy Światowit rzucił jeszcze światem i że prawosławny dzwon dzwonił za duszę zmumifikowanego Egipcjanina i t. p.

Zgadza się z sz. autorem, że „zestawienie przedmiotów z różnych epok i krajów może być pouczające przez uwydatnienie różnicy pojęć estetycznych, lub techniki wyrobów“, lecz w danym razie ściśle stosować tego nie należałoby. Uczonoego np. takie zestawienie niczego nie nauczyło, bo jemu chodzi

głównie o śledzenie dróg rozwoju, jacyemi ludzkość kroczyła od marnych zaczątków ku wyżynom, bo dla niego nieraz jedna skorupka ornamentowana zależnie od tego, gdzie została znaleziona, więcej mówi, więcej ma żywotnej treści, łomaczącej kształcenie się ducha ludzkiego, niż najwspanialszy gobelin, lub najbrylantowsza kita od kołpaka jakiegoś satrapy.

Jak nauka z małych, nikłych nieraz rzeczy umie wysnuć daleko sięgające wnioski, za przykład tego może posłużyć praca p. E. Majewskiego, umieszczona w t. V Światowita, traktująca o ornamentach sznurkowym na urnach przedhistorycznych. Ciekawego czytelnika, interesującego się zagadnieniami szerszej natury, rozstrzyganiami na podstawie naukowej, odsyłam do tej pracy. Tu chciałbym tylko zaznaczyć, że muzeum powinno być właśnie pomocą dla takich uczonych, nie zaś utrudniać im zadanie przez niestosowne, choć bardzo artystyczne rozmieszczenie przedmiotów. Co więcej, muzeum urządzone na podstawie naukowej nie zaś estetyki wyłącznie, zwłaszcza w dziale archeologicznym, jeżeli nb. przedmioty znajdują wyświetlenie w specjalnych katalogach, rozumowanych i stosownych napisach — może być doskonałą szkołą dla zwiędzającej publiczności, kształcąca zamilowanie rzeczy oczyszczonych, dającą pojęcie o drogach, jacyemi kroczył nasz naród, zanim osiągnął to, co dziś posiada. Muzeum takiego mieszanego urządzenia, jak obecne wileńskie, może nauczyć chyba jedynie prostaka otwierania ust z podziwu nad tylu osobliwościami, nagromadzonemi w jednym miejscu. Dlatego to nie zachwyca mię nawet wzmiankowane przez sz. autora muzeum w dolnym Belwederze w Wiedniu. Dla Wilna pragnąłbym czego innego!

Że nie mamy ani specjalistów, którzyby potrafili pokierować sprawą muzeum, ani lokalu, w którymby mogły się zmieścić wygodnie zaofiarowane przedmioty — to smutne bardzo, chociaż, miejmy nadzieję, jeszcze ostatecznie niezdecydowane. Mogło owoych „pięciu mężów“, wymienionych przez sz. autora w jego artykule, nie poznać się na stylu monstancji, nie dowodzi to jednak wcale, ażeby oprócz nich nie było już nikogo na całym obszarze Litwy, zdolnego w tym kierunku. Zresztą możeby ów mąż, który odkrył w monstancji styl baroko zechciał wziąć na siebie pracę zorganizowania tej instytucji?

Co się zaś tyczy lokalu, to znów nie sądzę, ażeby w całym mieście nie znalazło się 3—4 mniej więcej obszernych sal, gdzieby tymczasem mogły się pomieścić nadesłane na-przód zbiory. Są np. obszerne lokale w gmachach po-jezuickich, chodzi tylko o to, ażeby miasto zechciało oddać je na cel powyższy. Niema zresztą obawy o zbyt obfity napływ darów. Wyrażone przez sz. autora powątpiewanie, czy właściciele zbiorów zechcą się pozbyć skarbów nagromadzonych przez szereg pokoleń — niestety, może się sprawdzić, bo już na wstępie dały się słyszeć głosy, nie budzące w tym względzie wielkich nadziei. Ale „nie uważaj na urożaj, a żyto siej“, jak mówi

przysłowie białoruskie. Jest znaczna myśl, więc pomagajmy do jej urzeczywistnienia ile naszej możliwości i nie zrażajmy się tem, że coś może być zrobione nie tak, jakby należało. Ten tylko nie błądzi, kto nic nie robi, a w danym razie nie robić nic byłoby grzechem.

Wandalin Szukiewicz.

W A L C.

Proszę nie graj mi z wieczora,
Proszę więcej nie graj już
Tege walca, co jak zmora
Płacze myśl w girlandy z róż.

Marzy mi się aż do rana
Coś z minionych, dawnych scen,
Jakaś nuta niewygrana,
Niewysniony jakiś sen.

I przed śniąc w jawie oczy
Tak jak wid, jak cud, jak czar,
W opalowych mgłach roztoczy
Korowody płyną mar.

Takie zwiwne, takie lotne,
Jak o szczęściu złote sny,
Wstają cudne i zawrotne
Z otęzewej marzeń mgły.

I zmęczoną wieńcząc głowę
Haszyszowym wieńcem złud,
Wnet znikają zaświatowe,
Tak jak wid, jak czar, jak cud.

Wilno.

Maciej Jamontt.

„Fale“

(„Fale“ — poezje Stanisławy Szadurskiej. Wilno, drukarnia Zawadzkiego 1906 r.)

I oto przed nami jeszcze jedna kobieta dusza! Patrzy ku nam z kart książki, pełnych wykwintnej prostoty. Czy i w duszy tej widzimy też tylko wykwintność i tylko prostotę? Nie!

Życie — to mistrz więcej skomplikowany i wspanialszy w rozmaitości, od najstarszego z wydawców. Kolorystyka wydawnicza daje to, co daje! Życie odbiera dusze ludzkie tem co daje, i tem co obiecuje. Życie... ten tajemniczy twórca ciągle nowych „fal“...

Co nas pociąga w falach?
Ruch, który je wytwarza, niby do siebie podobne, niby z pozoru objętnie monotonne, a w rzeczy ileż tam tajemniczych odmian!

Więc najprzód: pragnienia i marzenia. Poetka woła:

„Oddam ci ziemskie, barwne, wonne gaje i cuda marzeń, jakie świat ten przesią, a ty mi za to — oddaj ducha raję, a ty mi za to — daj być królem pieśni!

I cóż niosą sobie i światu fale tej pieśni?

„Pod gwiazd kopuła, marzeń mam noclegi, a w pierś — groźnych pian wzburzone śniegi.“

a dalej:

„Huragan burzy płynie w przestrzeń, zdala o serce moje wichrem tęsknot tręca! Nieskończoność pragnę — smutna fala.“

I nie ukoi tego pragnienia miłość, gdyż choć

„Dłoń twa dotknęciem szczęścia budzi dreszcze

Ja jednak tęsknię, lkam i pragnę jeszcze, Wiecznie — bez końca...

Tu jest coś, co czuje swoje granice, poza światem — jest naprawdę.

Natomiast „burzy“ nie czuje się w tych wszystkich strofach; jeszcze się jej nie widzi.

Jest to jakby marzenie o burzy, przecucie burzy, dostrzeżenie zapowiedzi burzy, pieszenie się z burzą, na... niewidzianego! I choć poetka mówi, że „lka ją we mnie burze huraganem“, ale ona „wraca z bolesnym żalem pragnień swych niemocy!“

I dlatego mamy tu bardzo subtelną i tęczową wizję burzy, wizję — i tylko.

A teraz drugie uczucie, uczucie siły. Pierwsza pieśń siły płynie nie z uczucia, ale z pojęcia o sile; jest w tem śmiała hyperbola, potem bardzo efektowny przeskok, antyteza:

„...mogę wszystko w świecie, Tylko dla siebie szczęścia dnia, stworzyć nie mogę!“

Druga pieśń jest już barwnym „w przestrzeni światów“ marzeniem o sile, i choć poetka mówi, że

„...Olbrymem jestem, a jednak smutnym i samotnym, bo jednej kropli szczęścia mi nie staje...“

czuje się w tem taką miękką, bratnią, kobiecą duszę — taką naszą.

Z cyklu „Siła“ najpiękniejszy jest trzeci urywek i w nim już mamy nie pojęcie, nie marzenie, a polot ku sile.

„Wiem! piersi skrwawię o drogi glaz ostry, Wiem! tam samotność, wyżyn pustka, chłód, tam burze płaczą, — a burze mi siostry, bezmiar mi państwem, a gwiazdy mój lud.“

Jeśli tam zgine, gorzki lech nademną nie roń — mej orlej śmierci snów nie mać! dla ciebie słońce tu — mnie z tobą ciemno, nie wiąż mi skrzydeł! idę do mych słońc!“

Jest tu bardzo subtelna psychologia od pojęcia, do marzenia, i do poczucia siły polotu.

A teraz pytanie się budzi: Więc oż jest tem słońcem dla poety?

I znów widzimy śliczne paralele o robaku, przez którego „w wiosenną noc, szkarłatny kosał kwiat“

Więc poetka marzy o stworzeniu takich światów, z laurów, srebra i promieni — w których byłoby wszystko, prócz cierpienia. — I chce złotą „nitką szczęścia opasać cały „bezmiar świata“

Czuć w tem taką zdrową, piękną wiosną duszy i życia, jak również w owem pytaniu: „czemu rozkosz i cierpienie?“

Miljardy młodych dusz u progu życia zadawały i zadawać będą takie pytania, jeżeli — jeżeli nie poszukają odpowiedzi u wiary w coś, co istnieje poza ziemią!

Możeby wtedy było mniej chwil wahania wśród dusz ludzkich.

„Czy padać przed ołtarze, I błagać: „Boże zbaw!“

Czy zginać w słońce pożarze Wśród wiosny kwietnej traw.

Czy plakać nad swą duszą Ze pragnie blaski pió — Czy iść gdzie blaski kuszą I żyć — i żyć — i żyć!!

Śliczne i prawdziwie nastrojowe są dwa urywki z cyklu „Sny“ — „pójdziemy z Tobą“ — i „pójdz! śnijmy!“ — przesubtelny czar poezji jest w tym pierwszym urywku, i taka w tem szczerzość, świeżość, i prawdziwość wrażeń. „Tak smutno mi“ — jest również z tej rzeczywistej erotyki kobiecej. To drgnienie żywej duszy ludzkiej przeżyte i odczute. Subtelne — nie jaskrawe — nie nowe, a niesłychane i potwornie pogmatwane, ale prawdziwe — i w tem jego wartość.

Z cyklu: „Zerwane Struny“ — najpiękniejsza „Uspiona woda“; to taka kołysanka muzyczna, po zgrzytach ironji poprzedzających. Nie! ironja stanowczo nie powinna kwitnąć na tych „ścianach parowu“. To jakiś napływowy pokładnik, warstewka wiatrem w przelocie zgnubiona. To stąd powinno odejść! — nie na miejscu! — choć maluchne, ale to „nie tu tejsze!“

Prawdziwie nastrojową jest „Noc“ — pełna przeczuć, i odczuć, i migających obrazów, i tchnień subtelnych, jakie obwijają duszę ludzką i wykwitają z niej, jak tajemnicze kielichy.

„Noc“ — rzuca taki nastroj i czar nieuchwytny, jak muzyka. To nokturn... niedośpiewany!

W tym samym rodzaju są „Dzwony“: to „melodja bez goryczy“, „nieuchwytna tęcza“, dążenie w krainę baśni i snów bezimiennych. W formie — „Dzwony“ może mogłyby być więcej rytmiczne, a przez to, w tonie więcej zbliżone do powtarzającego się błagania „zmiłuj się nad nami“. Ale to rodzaj nowożytnego wersyfikowania, z którym poetka daje sobie radę z łatwością, jak i z trudniejszym, klasycznym, z różną stopą i strofą.

Znać w tem wyrobienie pisarskie nietuzinkowe wcale.

Liryka autorki „Fal“ ma śliczne perełki i stylu i nastroju. Ale najpiękniejszym brylantem, iskrzącym się wśród tych fal, są bezwarunkowo „Skrzypce“. To już nie marzenie i „nieuchwytność tęczy“ — nawet nie polot ku słońcom bezimiennym — to nuta bólu prawdziwego; to jest dramat, jeden z tych, od których „bieleje włos“; tu jest ból duszy i myśli, i serca między tym, który mówi skrzypcami i głosem:

Wiatr uniósł ufność, nadzieję, Złamane drzewa sztandarów, Ta pieśń się w przeszłość rozwieje Z dymem pożarów.“

i dodaje: „Pójdz! przywidzenia! — wszystko się prześni!“

Tak tu jest dramat gorący z pod serca, w tej odpowiedzi.

„Nie! tyś nie poznał, nie kochał tej pieśni!“

A potem: „To skrzypce winne były, Ze czarów pieśń nuciły, Miłości niosły szaly I struny pozrywały...“

— I struny pozrywały...“

Są utwory pióra, które nietylko nam dają to — co dają, ale dają i to co jeszcze obiecują.

Zdaje mi się, że nie pomyślę się, iż „Fale“ naszej młodej poetki należą do tej drugiej kategorii także.

I życzyć należy, aby te nowe fale, te co przyjdą, wzrosły w potęgę szczerości, w odwagę głosu, choćby... choćby „z za staroswieckiej gąbłotki, patrzyły na Autorkę nie dwie — a dwadzieścia dwie Ciotki!“

Ludwika Życka

Zapiski literackie.

„ZORZA WILEŃSKA“.

Komu leżała kiedykolwiek na sercu sprawa oświaty ludu, dziś bezwątpienia raduje się i patrzy jaśniej w przyszłość. Bo oto otwartą jest ku tej pożądanej oświacie droga — pismo ludowe. Dopóki ono nie istniało, nie mieliśmy najmniejszej możności dowiedzieć się, czy i o ile nasi włościanie oświaty tej pragną i do niej dążą. Pismo ludowe u nas, to wysłany na zwidy ptak, wracający z różdżką oliwną, to posel dobrej wieści od nas i do nas.

Z listów, pisanych do „Zorzy“ niewprawną ręką pracownika roli, przekonaliśmy się, jak on pragnie tej oświaty, jak koniecznie jej rozumie i jak długie lata niewoli nie zatarły jednak w nim poczucia narodowego. Zdrowy sąd o rzeczach w tych listach dowodzi, że ani byt w wojsku, ani przetrzeń obce wpływy nie zdołały wykoszować jego dzielnej, cierpliwiej i ku światłu garnej się duszy.

A więc „Zorza“ była potrzebna nietylko dla tych, komu jest przeznaczona, ale i dla tych, którzy ją do ludu posłali.

Dziś dopiero, kiedy myśl dawców wiążę się i porozumiewa z myślą odbiorców, możemy to stwierdzić katagorycznie.

Wzemy pod uwagę kilka ostatnich numerów „Zorzy“. Pomijając już bardzo dobre artykuły historyczne p. Ad. Karpowicza, — okolicznościowe (o Głowackim, Kościuszcze, Mickiewiczu, Staszycu, Orzeszkowej, Ujejskim, Borelowskim, Wyslouchowej i t.p.), przyrodnicze, opisowe, polityczne i specjalnie rolnicze, pomijając także artykuły jak Mateusza Gawędy, tego z Bożej łaski pisarza ludowego, — przejrzymy listy, pochodzące od przygodnych autorów wioskowych.

Czytając je, żałuje się, gorzko się żałuje i cierpi nad tem, że dotąd nie mieliśmy ani chęci, ani sposobności, ani możności poznać tych sierniętych braci i przyjść im, przez tak długie lata, z pomocą.

Zakres ich myśli wązki jak strumyczek wśród skal niebotycznych, ale jeżeli z czasem strumyczek ten wzberze i popłynie szerokim korytem rzeki, zasługą to będzie niewątpliwie tych ludzi, którzy z całym poczuciem obowiązku i oddania zaczęli dziś dla tej obiecującej przyszłości.

Naczelne tu miejsce należy panu Houwaltowi, który z zaparciem się siebie, zdobywał grunt pod wydawnictwo „Zorzy Wileńskiej“.

Wkótce rok dobiegnie, jak wyszedł pierwszy jej numer. Już dziś z onych listów włościańskich widzimy, jak było potrzebne pismo ludowe, nietylko dla zaspokojenia żądzy, oświaty, ale i dla rozbudzenia tego pożądania.

Ostatni numer 45-ty mieści w sobie treść obfita.

Na czele czytamy wiersz Konopnickiej, będący na dobie: „Prusak między polskie dzieci“.

Artykuł Mateusza Gawędy w formie próby do „Zorzy“, — kilka słów o Korei, — Przyjaciele rolnika, oraz wiadomości z kraju i sprawy drodziej. Znajdujemy tu również, jak w poprzednich numerach, wiele interesujących list włościanina. Okładka zapełniona radami gospodarskimi i wskazówką pożytecznych i ciekawych książeczek ludowych.

„MYŚL POLSKA“.

Świetnie redagowanego tygodnika tego wyszedł № 33 i zawiera: wstępny artykuł o strajku szkolnym w Poznaniu, p. t. „Na nowej drodze“; P. S. Simona dalszy ciąg artykułu „O związkach zawodowych“; P. Dr. Łagowskiego artykuł na aktualny dziś temat o stanie szpitali warszawskich; P. J. Marciniowska pisze o Orzeszkowej w artykule p. t. „Czterdziestolecie obywatelskiej pracy“; P. T. G. zdaje sprawę z broszury P. Kochanowskiego p. t. „Tlum i jego przewodzący“, oraz z broszury P. Niemojowskiego p. t. „O masonerji i masonach“ — Zwykle rubryki: Z Tygodnia, Uwagi i Varja zamykają treść numeru.

A. J. Hutarka ab tom, jakają mają być „Ziemia i Wola“ sielskamu narodowi. Prądziwy obrazek żywcem zniaty z ciapiereszniaho życia wioski na Bielaj Rusi, dauniej Krywiczynia. Wilno 1906.

Autor, zaszczytnie znany jako historyk i publicysta, gładkim wierszem białoruskim (pisownią polską) opowiada, jak w pewnej karczmie pijany chłop namawia towarzysza do zrabowania dworu. Poważny Ciot protestuje, wtem zjawia się ksiądz i wyklada istotny stan rzeczy. Opisuje on gospodarkę biurokratyczną w kraju i opowiada, jak pod wpływem wojny z Japonją nastąpiła zmiana systemu, wykazuje wspólność chaty i dworu, wreszcie każe ufać we własną pracę i w prawa, jakie dla dobra ludu wyda Duma. Rzecz pisana była w czerwcu r. b. przed rozwiązaniem Dumy.

NA STRONIE.

Na Zegarze Czasu przesuują się szybko wskazówki.....

W zaraniu życia z gorączkową niecierpliwością oczekujemy południa. Oczekujemy Uczty. A gdy wybije na zegarze czasu upragniona Godzina, w blaski różowe, w zorze złote stroi ją rozkołysana młodzieńcza wyobraźnia: „Nikt nie podobnego nie widział nigdy! Ja pierwszy rozwijaę sfinksovą zagadkę doskonałego szczęścia“, mówią sobie niedoświadczone usta.

Z kryształowej Czary Życia odurzające płyną wonie... Perlisty, boski napój pienia się, opalowymi mienią się ogniami... Na świecie Wiosna... W duszy — maj... Źródła natchnień na każdym znajdujemy kroku... Wszędzie biją dla nas przeczyste krynice uniesień i zachwyto... Uczta bogów przed nami! Siadajmy!...

Lecz na Zegarze Czasu przesuują się szybko wskazówki... Puhary już wychylenie do połowy... Święteczne szaty utraciły swą niepokalaną świeżość. Wieniec z róż wieńca na naszych skroniach... Zbladły zorze... Dogorywają wonie... Ławta na pozór zagadka szczęścia fatalnie nam się jakoś powikłała... Znużone oczy odwracają się od biesiadnego stołu... Nie-

chętna dłoń odsuwa pozostały w czarach napój: Znamy już nienasycającą słodycz jego... Widzimy męty... Nie chcemy Reszty!...

A na zegarze Czasu przesuują się szybko wskazówki... Gorące południe już mamy daleko poza sobą. Na czele osiada nam coraz częściej dostojna powaga... O czy w dal patrzaj... Na ustach mamy uśmiech wyrozumiałości i pobłażania dla tych, którzy na nasze miejsca do Uczty zasiać śpieszą. Duch nasz potężnieje z dniem każdym. Myśl się uczy coraz rozleglejsze obejmować horyzonty... Gdzieś w chmurach majaceje Gmach Przyszłości przed nami... I... nie żadni już od świata i od życia niczego dla siebie, w Jutro wpa trzeni, pracowicie, wytrwale z ziarnek i z pyłków układamy swoją cegielkę do fundamentów Wielkiej Budowy.

A na Zegarze Czasu przesuują się szybko wskazówki... Zachód się zbliża... Idzie nowy dzień.

Stanisława Świątorzecka

Z TEATRU.

„LENA“ — Marjana Jasieńczyka.

W Lenie p. Morska odniosła zupełny triumf. Odczuła, zrozumiała i artystycznie odtworzyła postać Leny, tej nieskalanie czystej, prostej, uczuciowej dziewczynki, która, nie rozumiejąc swych uczuć dla kuzyna i towarzysza zabaw dziecińczych wychodzi za mąż za przedstawiciela rodu i majątku rzekomego, a właściwie za podrójnowanego hulaka, który jej posagiem chce spłacić dług.

Grabia ten, pod światłami pozorami, kryje duszę cynika, niemającego się zdobyć na jedno serdeczne drgnienie serca dla młodzieńczej, nie rozumiejącej życia bezse decznej miłości małżeńskiej, istoty.

Jednym słowem „Lena“ to tragiczna karta życia młodej kobiety, która z idylli życia patriarchalnego wyrwana, nie może pogodzić się z atmosferą brudów i podłości, która ma i przyjaciele męża za rzeczą zwykłą i naturalną uważają.

P. Morska nie sztuka, lecz życie roztoczyła przed oczami widzów w targaniu się jej zbolącej duszy wstrząsały do głębi.

P. Wisłański — Janek, grą swą sprawiał rzetelną przyjemność, przysła ją jej swą rolą i umiał z niej wykrzesać siłę uczuć serdecznych i szlachetnych. P. Okornicki, ten pełen temperamentu i werwy artysty doskonale odegrał rolę znużonego o stalowem spojrzeniu cynika. P. Dobrzański, jako Kłofski, przeszedł samego siebie, stanowczo musimy tego artystę do filarów naszej trupy zaliczyć.

Nasuwa mi się tu malutka uwaga co do reżyserji. Zamężne dowodzenie wiejskie posiadają wytowniejsze praktyczny.

Adam Karpowicz (D. c. n.)

FILARECI I FILOMACI.

Święć się, święć wieku młody — Snie na kwiatkach, śnie mój złoty, Ideale wiary, cnoty I miłości i swody!.. Bohdan Zaleski.

„Młodość, jak powiada Krasinski, jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały, choć przemienie sama szparko, — cios jej dłuta wiecznotrwały!“

Jaka jest młodość górna i chmurna, rozstawszy się z wiekiem sielskim — anielskim, zaczęła rozwijać orle skrzydła do lotu, wzbijać się nad poziomy, okiem słońca ogarniać ogromy ludzkości, aż, wstrzymana brutalną dłonią przemocy, przeszła raptownie w „wiek męski — wiek kłęski!“

Był to najświetniejszy okres nigdy niezapomnianego uniwersytetu wileńskiego. Lubo wielki Śniadecki przestał już być rektorem, owoce jego gorliwej obywatelskiej i naukowej działalności teraz głównie wystąpiły na jaw. Młodość chciwie garnęła się do nauk, które wykladał profesorowie, albo słynni już ze swych prac w całej Europie, albo talentami i nauką zdobycy sobie uznania wśród współziomków. Życie umysłowe silnie tętniło naówczas w Wilnie i potężnie ciągnęło młodzież ku sobie. Liczba uczniów przewyższyła już tysiąc i wciąż rosła.

Wtedy to szczęśliwym zbiegiem okoliczności prawie jednocześnie znaleźli się na ławach wszechszkolnych najznakomitsi jej wychowawcy: Zan, Jeżowski, Malewski i świeżo przybyli ze szkół nowogródzkich Czesot i Mickiewicz; do nich przyłączyli się wkrótce Pietraszkiewicz i Łoziński. Tych siedmiu młodzieńców od pierwszego zblżenia złączyli się z sobą węzłami najściślejszej przyjaźni i braterstwa i oni to stanowią pierwszy związek towarzystwa Filomatów, do którego później weszło jeszcze siedmiu innych.

Jeden z tej drugiej siódemki Filomatów, znany i ceniony nietylko w Europie, lecz i na drugiej półkuli świata — Ignacy Domejko, zostawił nam drogą pamiątkę, mianowicie „list“ (Filareci i Filomaci. List Ignacego Domejki. Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu na rok 1870), w którym po dał cenną charakterystykę owych pierwszych siedmiu towarzyszy i zarazem treściwy zarys obu towarzystw, wypisanych w nagłówku. Streszczy tę mało znaną ogółowi broszurkę.

W tym samym porządku, jakiego się trzymał znakomity autor „Listu“, podajemy wizerunki pierwszych siedmiu Filomatów.

1. Józef Jeżowski (studjował filozofję i filologję) zimny i poważny, błąd, najczęściej zadumany; mało mówił i rzadko kiedy wdawał się w żarty, sprzeciżył i dyskusje, a kiedy zabierał głos w rzeczach, tyczących się kraju, to zawsze mówił spokojnie, poprawnie i niezmiernie logicznie i zawsze przekonywał słuchających. Pochodził z okolic Humania, był nader surowych obyczajów, lubił samotność; wiele czytał, mianowicie autorów starożytnych klasycznych. Był surowym dla siebie, a pobłażającym dla drugich, — w filozofji trzymał się Kanta, — nikomu nie narzucał przekonań swoich.

2. Jan Czesot (spisobiaczy się na adwokata) całkiem różny od Jeżowskiego w ułożeniu, humorze i charakterze. Żywy, tkliwy, wesoły, bratający się ze wszystkimi, prosty i poufaly, śpiewny, czuły na wrażenia, litujący się i gniewający się z łatwością, pobłażliwy, lubo gderał i napominał, kiedy co niedobrego w kim zauważył, bo pragnął, aby przyjaciele jego byli wolni od wszelkich wad nawet najmniejszych; nadto wszystko — pobożny i gorliwy katolik.

3. Adam Mickiewicz. Najtrudniej, powiada Domejko, opisać charakter Mickiewicza. Zaledwie można powziąć o nim słabe wyobrażenie z jego ballad i dwóch pierwszych części Dziadów, które w tym czasie napisał. Nie był on jednak tak posępny, jakby się z tych utworów jego zdawać mogło; lubił być wesołym, kiedy się znajdował ze swoimi, mianowicie z Zanem, Czesotem i Malewskim, — dziwnie natenczas był miły. „Jego piękna twarz, koralowe usta, namiętne oczy, gęsty hebanowy włos, przyjemny dźwięk mowy, pewność siebie i wielka bystrość stają mi w pamięci w najżywszych kolorach“. Powołany zbyt wcześnie na nauczyciela do Kowna, od czasu do czasu widywał się z nami, a każddy jego przyjazd do Wilna był uroczystością dla nas. On pisał pieśni, a temi pieśniami panował, ożywiał, utrzymywał ducha między młodzieżą.

4. Łoziński Teodor, całkiem niepoetyczny. Szerokiej twarzy, barczysty, niewysoki, nieco twardych rysów, przekładał nad poetyczne uniesienia życie praktyczne; nie od-

dawał się żadnej wyłącznie gałęzi nauk, ale był gruntownie obeznany z literaturą, z naukami przyrodniczymi i matematyką. Zawsze w wybornym humorze, rubaszny, umiał skarbić sobie przyjaciół i miał zachowanie u młodzieży; zajmował się dawaniami lekcji na pensjach panien i w prywatnych zakładach.

5. Tomasz Zan. Nikt nie dorównał w popularności, w darze podobania się i pociągania ku sobie serc młodzieży, Zanowi. Zan też był wzorem dla wszystkich, na niego młodzież patrzyła, jak na swój ideał. Był on człowiekiem, śmiało można powiedzieć, wszechstronnym — wiedzy uniwersalnej. Posiadał najgruntowniejszą znajomość nauk przyrodniczych i doświadczalnych, był dobrym matematykiem, znał doskonale literaturę i historję ojczystą, jak równie języki starożytne; nadto był poetą i wielkim miłośnikiem sztuk pięknych, mianowicie muzyki, którą znał dobrze i ślicznie śpiewał. Był autorem powszechnie lubianych ballad i trioletów, do których sam dorabiał muzykę, układał też muzykę do śpiewów przysyłanych z Kowna przez Mickiewicza. Utrzymywał się z dawania prywatnych lekcji.

Sredniego wzrostu i nieco śniadej twarzy miał małe, ogniste oczy, włos ciemny, kędzierzawy, czoło wyniosłe, nieco zwięzające się u góry. Kiedy śpiewał, improwizował i wpa dał w uniesienie, z oczu jego strzelały promienie, które zdobywał i pokonywał słuchaczy. Umiał z równą łatwością zniżać się do pojęcia niewinnych dzieci, bawił je i nauczać, jak wchodzić w rozprawy z prawdziwymi uczonymi i poważnymi starcami.

Zawsze pogodnej twarzy, wesoły i żartobliwy, lubił pleć piękną niewinną, kochał się w pannie Fe-

licji Przeciszewskiej — całkiem płacniecznie, panna o tem nawet nie wiedziała; ale nie nosił najmniejszego słowa w młodych ludziach, któreby zakrawało na nieobyczajność, zmysłowość i zepsucie, a twarzenie nie cierpiał rozpustniko. Utrzymywał on, że pierwszym krokiem do nieuczciwości, upodlenia i zdrady jest niepoważanie grubym zmysłowych skłonności, nadużywanie jadła i napojów — dowodził, że poezją i muzyką, czystością obyczajów i miłością czystą można uratować z upadku najbardziej zepsutych ludzi.

6. Onufry Pietraszkiewicz — rubaszniejszy z całego grona, najohawszy i najzapaleńszy. Na niego spadała materialna praca w urzędniu towarzystwa, był mistrzem omonji, archiwistą, skarbnikiem; przyrządzał uczty, kiedy cho dzono o obchód przyjazdu Adama z Kowna, lub jakich innych uroczystości. Jedynym jego żywiołem i warunkiem istnienia, mówi Domejko, była ojezyczna. On jeden tylko sił waz zawieszony na pamiątkę Sobieskich i Pułaskich i lubił śpiewać. „Ozdobo twarzą, pokrętnie wazy“.

7. Franciszek Malewski, syn ówczesnego rektora, najwięcej ze swostkich kolegów światowy i do o powierzchnowność, ale niemo szlachetny i zawsze gotowy do święcenia siebie dla innych; stał w prawo; był w wyższych towarzystwach, mówił czysto, ja i logicznie rozumował; władał na żytnym językami i wybora na magbronii swej rozprawy na magbrona. Zawsze dobrego humoru, swawca i lubownik sztuk pięknych w obcowaniu, towarzyski praktyczny.

Adam Karpowicz (D. c. n.)

...bawialne, a nawet do najskromniejszego, gość w palcie nie wchodził.

P. Popławski nawet w malutkiej roli ojca pokazał, czem jest.

P. Różańska była typem bezgranicznie dobrej, poświęcającej się ciotki i typ taki, bodaj do przeszłości należy.

Krótką, lecz charakterystyczną rolę Księżka — odegrał p. Oranowski bez zarzutu. Doskonałym Maciejem był p. Dybizbański.

Wszystkim artystom należy się szczere uznanie i stanowczo powiedzieć można, że jeżeli sztuka nie znalazła większej części publiczności, to przypisać to należy doskonałej grze artystów.

Leniwa akcja, przydługie dialogi i t. p. tych, którzy w teatrze tylko rozrywki szukają.

E. Westawska.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz. Dziś, w niedzielę, dnia (18) listopada Zachariasza i Elżbiety według nowego stylu Stanisława Kostki. Jutro: Leonarda W. i Feliksa — według nowego stylu Elżbiety Kr. Wd. Pojutrze: Nikandra i Karyny M. — według nowego stylu Feliksa Wależjusza.

Odmowa. Ks. Biskup wileński baron Ropp udawał się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o umieszczenie postanowienia dla kraju Północno-Zachodniego z dnia 25-go czerwca 1840 r., według którego duchowieństwo katolickie powinno się porozumiewać z sobą i z ludnością w języku urzędowym. Ministerjum udzieliło odpowiedzi odmownej.

Oplaty stemplowe. Departament podatków stałych wyjaśnił Izbowi skarbowym, że na zasadzie art. 82 ustawy o opłatach stemplowych obciążanie stemplami nietytło podania, ale i odpowiedzi na nie obowiązują wyłącznie w wypadkach, gdy podanie wymaga odpowiedzi pisemnej, t. j. gdy na podanie musi być według prawa wysłana odpowiedź, lub gdy o to prosi petent. Z tego powodu przy podaniach o zaliczenie do liczby mieszczan danego miasta wówczas tylko należy żądać stempli na odpowiedź, jeśli petent prosi o odpowiedź pisemną.

Zatwierdzenie. Gubernator wileński zatwierdził wybór p. Antoniego Jankowskiego na członka Zarządu miejskiego. P. Jankowski od dnia 4 b. m. rozpoczął urzędowanie po złożeniu przysięgi.

Jak się praktykuje tolerancja religijna. Ukaz o tolerancji religijnej był jednym z najpiękniejszych w szeregu reform wolnościowych i wywołany był nietylko naciskiem konieczności, ale przeświadczeniem Władzy Najwyższej o jego pożyteczności. Mimo to władze ośmielają się w najpotworniejszy sposób łamać wyraźne jego orzeczenia. Oto książd Michał Rutkowski pisze z Grodna do „Kurjera Litewskiego“:

„Tomasz, syn Wincentego, Achruk ze wsi Karłowice, na mocy ukazu z d. 17 kwietnia r. 1905, przeszedł z prawosławia na katolicyzm i został wciągnięty do spisu parafjalnego kościoła OO. Franciszkanów w Grodnie.

W tych dniach wspomniany Tomasz Achruk został przyjęty do wojska i, pomimo protestu i okazanego paszportu, wydanego przez gminę karnicka pod № 5—159, w którym wypisano wyraźnie: „wieroisповідання rymsko-katolickieskawo“, zaliczony do prawosławnych. Zaślanie Tomasza Achruka najszustniejszą nie pomogły: zarówno p. marszałek, jako prezes komisji poborowej, jak i pan naczelnik wojskowy umieli zdobyć się tylko na słowa pogardy.

Chciałbym wiedzieć, co ma czynić Tomasz Achruk i jaką ja, jako proboszcz, w wypadkach podobnych mogę dać radę?

Polski Komitet wyborczy miejski. Prosimy jesteśmy o zaznaczenie raz jeszcze, że Centralny Komitet wyborczy miasta Wilna składa się z delegatów od cyrkulów i że w skład jego weszli:

z cyrkulów I: ks. Mokrzejcki i p. Jurjewicz,
z cyrkulów II: dr. Węslawski i dr. Michniewicz,
z cyrkulów III: ks. Kulesza i p. Małkowski,
z cyrkulów IV: ks. Uszyło i p. Niedzialkowski,
z cyrkulów V: p. Pawłowski i p. Fleury,
z cyrkulów VI: p. Zawadzki i p. Jaroszyński,
z cyrkulów VII: ks. Zawadzki i p. Sadowski.

Repertuar teatru polskiego. Dziś, w niedzielę w teatrze miejskim „Dyrektor Flachsmann“ (Kierownik szkoły) komedia w 3-ach aktach Ottona Ernsta. Sztuka ta obecnie jest bardzo

aktualną ze względu na tak żywotną kwestję szkolną. I do nas codziennie niemal dochodzą echa przesładowań pruskich. Autor „Dyrektora Flachsmanna“ ciętą i ostrą satyrą wydrwiwa stosunki tamtejsze szkolne. Sztuka ta grywana była z obrzywym powodzeniem na wszystkich scenach europejskich. Mamy nadzieję, że i u nas znajdzie odpowiednie powodzenie i uznanie.

W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

— We wtorek po raz drugi „Lena“ w teatrze, z p. Morską w roli tytułowej.

— W środę po raz drugi „Intrana posada“ z rosyjsk. A. Ostrowskiego (w sali) kom. w 5 aktach.

— W czwartek „Dyrektor Flachsmann“.

Na sobotę dyrekcja przygotowuje z całym pjetyzmem wspaniałą „baśń dramatyczną“ G. Hauptmanna „Dzwon zatopiony“ w przekładzie naszego wielkiego poety Jana Kasprzowicza.

Do sztuki tej pracownie malarskie przygotowują nowe dekoracje. Kostjumy, które ze względu na trudności techniczne, nie mogły być wykonane na miejscu — dyrekcja sprowadziła z Berlina.

— Z Lutni. Dziś, o godz. 8 odbędzie się w lokalu Lutni wieczór muzyczno-wokalny. Na program wieczoru złożą się produkcje śpiewacze i muzyczne przy łaskawym udziale pp. Bohuszewiczówny, Broni, Krauze, Romejki, Kurczewskiego i chóru Lutni. Kierownik i reżyser sekcji dramatycznej, znany artysta, p. Kupiecki, wypowie parę utworów poetyckich.

Koncert Hoffmana odbędzie się dziś o godz. 8-ej wieczorem w Sali Miejskiej. Z powodu święta bilety sprzedawane będą tylko przy wejściu od 6-ej.

Koncert Wandy Krauze, śpiewaczki drezdeńskiej i wileńskiej pianistki, M. Ogińskiej, z powodu naznaczonych koncertów w Moskwie, Kijowie, Charkowie i Odesie został odłożony do 11 grudnia.

Koncert na instrumentach starożytnych. Lubownicy sztuki retrospektywnej w dziedzinie muzyki mieli nielada święto we czwartek ubiegły: w sali miejskiej koncertowało towarzystwo, grające na instrumentach, które były prototypami dzisiejszych. Założycielem tej oryginalnej artystycznej spółki jest p. Henryk Casadesus, prezesem zaś jej słynny C. Saint-Saëns. Zespół lecz stylowo, wykwinicie, z talentem oddając ducha kompozytorów z XVII—XVIII w. w kwintach, jak również i w produkcjach solowych. Ogólnie — a imelonom — najbardziej się podobał występ H. Casadesusa, który bardzo pięknie wykonał na „Violo d'amour“ zwłaszcza „Plaisir“ Martini'ego (zm. 1784) i „Tambourin“ Borghi'ego (zm. 1798). Ładnie też odegrał M. Casadesus na „Violo de gambe“ Arię Lotti'ego (zm. 1740, ur. 1667) i „Musette“ d'Hervelois'a. Podobała się też publiczności — mniżej zadawalniająca znawców — gra pani H. Casadesus Delherbana „quintonie“ „Sonatine“ Ariosti'ego (1660—1730). Wszystkich zadowoloniła wprawna, pełna zalet techniki, muzykalności i wdzięku gra p. A. Casella na „clavecinnie“. Instrument wygląda jak dzisiejszy fortepjan o dwu klawiaturach; ale „clavecinn“ posiada 5 pedałów, którymi posługiwano się jednak nie trudno. Dźwiękiem clavecinnu daleko do doskonałości w tonie i melodii, ale już samą odrębnością konstrukcji instrumentalnej, i brzmień, i kolorystyki zajmuje niepospolicie: cymbały i cytry, arfę i spinet dawny przypominają „clavecinn“ i te instrumenta dźwiękami kojarzy w sobie.

Kwintety, wykonane przez 4 pomienione instrumenty starożytne, z udziałem „Basse de Violo“ (grał p. M. Devillière) z całą zgodnością artystyczną i polotem, przekonano o powadze artystycznej takich np. twórców dawnych, jak Montclair (1666—1737) przedewszystkiem i Bruni (1759—1823).

Genjalnego J. Seb. Bacha (1685—1750) „Prélude, Gavotte i Gigue“ w interpretacji klawecinowej Caselli zrobiły głębsze wrażenie. Clavecinn zbudował wytwornie w Paryżu znany Pleyel, według starożytnego oryginału z muzeum w Berlinie.

Publiczności na koncercie było niewiele, koncertantów przyjmowano z aplauzem.

(Uz.)

— Gringmut w Wilnie. Wileńskie bractwo prawosławne na ogólnym posiedzeniu bractwa, w celu uczczenia pp. Gringmuta i Stepanowa wybrało ich na członków wieczystych.

— Z muzeum Murawjewskiego. W dniu 15(28) marca 1903 r. t. j. w dniu zakończenia pierwszego inwen-

tarza ksiąg, dokumentów i różnych rzeczy, zapisano było 5675 numerów; w ciągu 1904 r. przybyło 1084 numery; w roku sprawozdawczym 1905—752. Do 1-go (13) stycznia 1906 r. w inwentarzu muzeum było 7511 numerów.

Publiczności, zwiedzającej muzeum w 1905 r. było 2389 osób, w tej liczbie większość młodzieży szkolnej z wileńskich i innych zakładów naukowych i kilku oficerów z akademii generalnego sztabu, opracowujących zadany temat: „Powstanie polskie 1863 r.“

Wstęp do osoby Murawjewa zniechęca naszą publiczność do zwiedzania tego muzeum, które zawiera jednak wiele dla nas drogiej pamiątek i ważnych materiałów do powstania narodowego 1863 r. W 1-m oddziale, w pierwszej grupie, oprócz szeregu ciekawych dokumentów i listów samego Murawjewa, znajdujemy proklamacje polskie, rozporządzenia naszego rządu narodowego, medale patriotyczne i modlitwę papieża—177 numerów. W drugiej grupie pierwszego oddziału dokumenty urzędowe okresu murawjewskiego 1863—1865 r.—4053 numery. W drugim oddziale mieści się biblioteka, złożona z 884 tomów i 220 tytułów dzieł i pism wydawanych za czasów Murawjewa i o Murawjewie. W III i IV oddziale—rysunki i fotografie cerkwi prawosławnych i różnych instytucji rosyjskich, zakupionych przez Murawjewa na Litwie, są też fotografie „działaczy“ rosyjskich, zabitych podczas powstania. W V-m—portrety Murawjewa i innych działaczy rosyjskich rządzących Litwą w okresie 1863—65 r.—184 numery. W VI-m rzeczy używane przez Murawjewa i album ze 192 rysunkami, tudzież osobista biblioteka Murawjewa, składająca się z 760 tomów. W VII oddziale 105 telegramów+16 listów i wianki na uroczystość rosyjską odsłonięcia pomnika Murawjewa—w Wilnie. VIII oddział zawiera bogatą kolekcję fotografii drogiej nam osób, straconych i przesładowanych politycznie w okresie rządów Murawjewa.

W ciągu roku sprawozdawczego muzeum otrzymało dary następujące: w oddziale I-m dodatek do „Nowoje Wremia“ № 209 z 1895 r., w którym zamieszczona rozmowa z Murawjewem, 720 ugrupowanych spraw z okresu 1863—65 z różnych instytucji rządowych. W 2-m oddziale 11 egz. dzieła Kornilowa: „Russkoje Dielo w Siewiero-zapadnom Kraje“ (dar córki); do III-go oddziału ofiarował p. Bieleckij fotografię z mogiły zabitych w Horkach gub. mohylewskiej żołnierzy rosyjskich podczas powstania polskiego; ten—że ofiarodawca wzbogacił V oddział muzeum fotografiami działaczy rosyjskich. Do VIII oddziału p. pułkownik Slezkin ofiarował fotografię 5-ciu poległych, należy się za to mu wdzięczność.

Muzeum murawjewskie otwarte jest w niedziele i czwartki.

— Były pedagog, b. dyrektor wileńskiego gimnazjum, a obecnie urzędnik akcyzy, Mirkowicz, miał niedawno sprawę sądową z Hurwiczową, która powiedziała p. Mirkowiczowi: „ja znam was, akcyzników, gdybyście mogli, to samibyście przynieśli do herbaciarni wódki, aby wam coś kapnęło do kieszeni“, na co odrzekł były pedagog: „stul pysk, parszyna mordo, ja ciebie zeszlę na Sybir... etc.“

Hurwiczowa została skazana na 4 rb. kary. Drobną sprawą, ale charakterystyczną. Niejeden z pedagogów wileńskich przeszedł do zarządu akcyzy, pomiędzy nimi są i „historycy“ (p. Mirkowicz był nauczycielem historii w żeńskim gimnazjum, „historycy“ z żeńskiego gimnazjum Chorachorkin też przeszedł do akcyzy.

— Rewizje i aresztowania. W nocy na 3 (16) b. m. p. D. Rymkiewicz w mieszkaniu własnym (Rosa, domy bankowe) został aresztowany i następnie odstawiony do więzienia.

P. Rymkiewicz miał wydawać w Wilnie tygodnik w języku polskim.

— W nocy na 3 listopada, policja dokonała rewizji w miejscowościach następujących: 1) w mieszkaniu dentysty Szytka w d. № 9 przy zaułku Ignacowskim. Szt. aresztowano; 2) w mieszkaniu pisarza Helperna, na podwórzu szkoły żydowskiej w d. № 40 przy ul. Niemieckiej. Aresztowano syna Helperna; 3) w mieszkaniu Mickuna w d. № 11 przy zaułku Mikołajewskim. M. aresztowano również.

— Rządki wypadek. B. stójkowy wileński, Józef Krupowicz, za agitację polityczną pomiędzy wojskiem został skazany na rok więzienia.

— Z sadu. Jutro, w wileńskiej izbie sądowej, bez udziału przedsta-

wicieli stanów, rozpoznawane będą w Wilnie następujące sprawy polityczne: A. Ulamki, E. Szostaka i R. Czernikowa, oskarżonych o przechowywanie literatury nielegalnej, oraz B. Smoleńskiego, oskarżonego o zorganizowanie demonstracji rewolucyjnej w m. Komaj pow. jeziorowskiego gub. kowieńskiej.

Dnia 8 listopada w wileńskim okręgowym sądzie wojennym rozpoznawana będzie sprawa szeregowców bradydy kolejowej, A. Plemkiewicza, M. Izmajłowa, oraz S. Piroga, oskarżonych o pobicie i rabunek.

— Sjonisci a wybory. Sjonistyczno-socjalistyczna partja robotnicza (S.-S.) postanowiła przyjąć udział czynny w wyborach do Dumy. Przy każdym komitecie partji, liczącym 30,000 członków, utworzono specjalne komisje wyborcze. Partja S. S. zamierza przeprowadzić do Dumy swoich kandydatów. Wrazie zaś niemożności skuteczenia tego, partja połączy się z innymi.

— Popyt na broszury sjonistyczne. Wyszły w tych dniach w Wilnie broszury: „Zasady sjonizmu proletarijuszowskiego“ i „Gospodarstwo żydowskie i jego czynniki ekonomiczne“, wydane w 1000 egzemplarzy, zostały w ciągu trzech dni rozchwytywane.

— Żydowski Komitet wyborczy działa z niesłychaną energią. W ostatnich dniach wyteżył on wszystkie siły dla zapewnienia sobie przewagi w cyrkułe piątym, do którego przeniosło się mnóstwo prawyborców Żydów z innych cyrkułów.

— Kandydatura żydowska. „Siewiero-Zapadnyj-Golos“ potwierdza ogłoskę, że Żydzi wileńscy wystawiają kandydaturę adwokata petersburskiego Gruzenberga.

— Zgromadzenie. Dnia 2 listopada odbyło się zgromadzenie ogólne robotników drzewnych, na którym poruszono sprawę robotników pozbawionych pracy, oraz konferencję wszechrosyjskiej robotników budowlanych. Jeden z członków mówił o bezrobociu i o stosunku anarchizmu do tego ostatniego. Zaznaczył, że bezrobocie jest wytworem ustroju kapitalistycznego, i że zapuściło ono korzenie głębiej, niż pp. anarchiści przypuszczają. Jakkolwiek — ciągnął dalej mówca — anarchiści wywierają silny wpływ na zgłodniałą, zgębnioną, pozbawioną pracy masę, poddającą się z łatwością kuszącym namowom i zgadzającą się na ekspropiację, niemniej jednak bardziej uświadomione i rozgarnięte jednostki robotnicze rozumieją dokładnie, że drogą wywłaszczenia, oprócz złego, nic się nie uzyszcze a nie zdola się usunąć klęski bezrobocia.

Bezmyślne akty terrorystyczne przy wywłaszczaniu paralizują, jako trucizna śmiertelna, prawidłową i rozważną „działalność mas robotniczych, odrywają ich od ciągłej planowej walki i skierowują ua drogę pełną rozczarowań, pacząc ich sumienia, apatją zaś do czynu, lenistwo, oraz inne wady, stają się właściwością robotników, popchniętych na drogę anarchji. Bezrobocie zniknie z chwilą, gdy się usunie czynnik, rozwijający je, a tym czynnikiem jest — ustrój kapitalistyczny. Tymczasem, uznając całą doniosłość instytucji państwowych, należy żądać od nich właśnie pomocy pozbawionym pracy. A więc na sztandarze naszym wypiszmy: „Roboty publiczne“. Robotników budowlanych mamy w Wilnie przeszło 4,000, więc im mocniej będzie im zorganizowani, tem większe mamy widoki zwycięstwa. Nie dość jednak, że się mamy tu organizować, powinniśmy się zrzeszyć w jeden Związek wszechrosyjski. Przemową swą zakończył, podkreślając konieczność wysłania swych pełnomocników na mającą się odbyć za 2—3 tygodnie konferencję, na którą zjadą się przedstawiciele robotników budowlanych z całej Rosji. Przewodniczący zaproponował złożenie na rzecz delegatów pewnej kwoty z ofiar w wysokości 1/4 części płacy zarobkowej. Po dłuższej dyskusji wniosek przewodniczącego przyjęty został jednogłośnie.

— Miasto emerytów. Ilość osób, pobierających emeryturę z wileńskiej kasy gubernjalnej dochodzi 4000. Najwięcej jest emerytów eks-wojskowych, którzy z wileńskiej kasy gubernjalnej otrzymują 318,324 rb. 76 k.—Ze względu na ilość emerytów i na sumy na ten cel wypłacane Wilno zajmuje czwarte miejsce w państwie rosyjskiem, pierwsze zajmując Petersburg, potem Moskwa, a następnie Kijów.

— Od redakcji „Przyjaciela ludu“ otrzymaliśmy list następujący:

Upraszamy Sz. Redakcję o zamieszczenie w poczynym swem piśmie niniejszego sprostowania z powodu notki wydrukowanej w № 54

„Dziennika Wileńskiego“ p. t. „Dziwne ogłoszenie“.

Niestosowne ogłoszenie, polecające dzieło Eugenjusza Sue, dostało się na okładkę № 41-go „Przyjaciela Ludu“ wskutek błędu metraparza w drukarni. Zanim fatalny błąd został naprawiony, kilka, czy kilkanaście egzemplarzy pisma dostało się na miasto.

Egzemplarz we właściwej okładce dla Szan. Redakcji załączamy.

— Klub szlachecki. Wybory nowych członków z d. 19 października, podczas których kilku urzędników, a między nimi i jeden z mianowanych „marszałków“ szlachty nie uzyskali większości 2/3 głosów, wywołały protest 52 członków klubu. Z tego powodu odbędzie się nadzwyczajne zgromadzenie członków w d. 10 (23) b. m. o 10-ej wieczór, w razie zaś nieprzybycia dostatecznej ilości członków, drugie zebranie zwołane jest na 11 (24) o 10 w.

— Tow. Rybackie. 18 listopada r. b. o godz. 7 wieczorem, w lokalu Zarządu miejskiego, odbędzie się ogólne zebranie członków wileńskiego Towarzystwa rybackiego.

— Zjazd właścicieli browarów odbędzie się w Wilnie 15 (28) b. m.

— Napad. Dnia 3 (16) b. m. o g. 11 wieczorem na Józefa Szwedowicza, stolara, na placu na Łukiszkach; koło baru napadł zbroj, który uderzeniem pałki zranił go w głowę i wyciągnął z kieszeni portmonetkę z paru rublami i ze swym łupem umknął.

— Najście. Dnia 3 (16) b. m. do mieszkania Szłomy Mojszewera, kupca, w domu pod № 16 przy bulwarze Aleksandrowskim o godz. 4 po południu zadzwoniono do drzwi wejściowych. Mojszewer był podówczas sam jeden w mieszkaniu, zajęty rachunkami przy biurku otwartym, a sądząc, że to ktoś z rodziny powraca, pośpieszył otworzyć drzwi, przez które wtoczył się czterech mężczyzn, którzy rzucili się na Mojszewera i powalili go na posadzkę, zakneblowali mu usta. Poczem pozostawiając dwóch na warcie przy drzwiach i leżącym Mojszewerze, dwaj inni udali się do mieszkania i znalazłszy biurko otwarte, zabrali 200 rb. gotówką, trzy cenne banknoty na 300 rb. i ze swym łupem cała kompanja napastników oddaliła się.

— Rabunek. Dnia 3 (16) b. m. do mieszkania Julji Bocziarskiej, w kolonii Nowe-Zabudowania, na przedmieściu Pohulanka, w nocy, przez wylamane okno, wtargnęło trzech rabusiów, którzy napadli na śpiącą gospodynię i jej służącą, pozarzucałi im koldry na głowę i skrapowawszy, przywiązali do łóżek. Poczem plądrując po mieszkaniu, wylamali zamki w szufladach komody i po zabraniu bielizny, tuzina lyżek, 6 lyżeczek srebrnych, zegarka i dwóch pierścionków złotych na sumę 185 rb., ze swym łupem umknęli.

— Niespodziany rabunek. Dnia 3 (16) b. m. do mieszkania Adama Leśniewskiego, murarza, zamieszkałego w miejscowości Dunajek, na przedmieściu Popławy, w nocy, przez wylamane okno wpadł rabus, który korzystając ze snu gospodarza począł przygotowywać dla siebie rabunek. Wtem Leśniewski przebudzony stuknięciem, spostrzegł gościa nieproszonego, usiłował go ująć i zatrzymać, w trakcie czego rabus, zranił go nożem w głowę i rękę; pozostawiając przygotowany łup nietkniętym, uciekł i skrył się.

— Zranienie. Dnia 3 (16) b. m. Tereńczusz Krawczyk, służący gen. Orłowa, na ulicy Orenburskiej, napotkał kilku pijanych żołnierzy, którzy napadli na niego i raniwszy go w głowę, plecy i bok, gdy spostrzegli przybliżających się na krzyk poszkodowanego o ratunek nocny obchód wojskowy rozproszyli się.

— Ujęcie rabusia. Dnia 3 (16) b. m. o godz. 5 wieczorem do sklepu galanterijnego Szai Aronowiczowej, w domu pod № 6 przy ul. Zarzecznej, weszła kobieta i pod pretekstem kupna, wybierając towar, ściągnęła sześć chustek wlnianych i paczkę rękawiczek i ze swym łupem wyszła, lecz zatrzymano ją, skradzione rzeczy odebrano, a winowajczynią odprowadzono do cyrkułu, gdzie zameldowała się jako Elka Kaczan.

— Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 3 (16) b. m. przy ul. Witkowskiej № 78 Szaloma Zalkind, 8-letni syn robotnika, szlagając się po poręczy schodów, upadł z piętra i złamał sobie prawą rękę.

— Oparzenie. Dnia 3 (16) b. m. w mieszkaniu robotnika Radziukiewicza, przy bulwarze Aleksandrowskim, Janina 3-letnia córka jego, biegnąc po pokoju potknęła się o stojący taboret z gotującym się samowarem i padając przewróciła go na siebie, parząc się najokropniej tak, że z bólu dostała konwulsji.

— Mińsk. Korespondent „Rieczy“ komunikuje: W rozpoczętej kampanji wyborczej przyjmują udział ziemscy naczelnicy z polecenia gubernatora. Ziemiacy naczelnicy na zgromadzeniach gminnych wyjaśniają sprawę wyborów i rozszerzają ich odeszy październikowców.

— Kościukowice. Ludność miasteczka przeżywa obecnie chwile niepokojów: Dnia 20 października właściciel jednego z majątków pobliskich polecił woźnicy, trudniącemu się przewożeniem z miast okolicznych towarów dla kupców miejscowych, aby przywiózł z Rosławia zakupione futry, w ilości 10—18 sztuk. W nocy futry zostały skradzione, i przerażony woźnica, zawiadom o tem asesora, który oświadczył, że kradzież z pewnością popełnił Żydzi-demokraci i zagroził urzędzeniem w miasteczku pogromu, jeżeli futry nie zostaną zwrócone.

— Homel. W ostatnich czasach wzrósł z tych stron wywóz lnu z granic. W powiecie homelskim rocznie zakupują go za pół miliona rubli. Włościanie uprawiają go na coraz większej przestrzeni swoich gruntów. Przerobka jest jednak tak nędzna, że kupcy wysyłają za granicę przeważnie towar surowy, na miejscu tylko gorszą gruntu lnu są przerabiane, z powodu braku

uzdolnionych robotników. Większość tu-
tejszych „trzepaczy“ lnu są to miejscowi
włościanie, którzy do jesieni pracują w
miastach, jako robotnicy murarscy i budo-
wani, albo na wsi na roli. Warunki pracy
są ciężkie, a opłata wynosi 1 rb. — 1 rb.
20 kop. dziennie. W dni „wolności“ trze-
paczki zostali zorganizowani i udalo się im
otrzymać wyższą płacę i określić minimum
lnu, jakie ma być przerabiane na miejscu.
Ale po dniach „wolności“ dawne organiz-
acje robotnicze zostały zgniecione i teraz
obronę interesów trzepaczy wziął na sie-
bie „Związek rosyjskiego narodu“. Od tej
chwili istnieje w Homlu wolność zmwów
robotniczych i trzepaczki oświadczają eks-
porterom: „Moskiewski członek „Związku
narodu rosyjskiego“ kazał bez jego po-
zwolenia lnu nie wywozić“.

Drugi działacz ze „Związku narodu ro-
syjskiego“ Dawydow, (którego „Miński Go-
los Prowincji“ nazywa „bohaterem pogromu
13 (26) stycznia“) organizuje zgroma-
dzenie trzepaczy, na które zaprasza eks-
porterów i komisarzy policji i tak na tych
zgromadzeniach przemawia: „W obecności
władzy oświadczam, że jeśli kto z ekspor-
terów będzie wywoził z Homla len surowy“
to strzelać będziemy i stanie się nowy
pogrom żydowski“.

O ile „Związek narodu rosyjskiego“ swo-
ją polityką demagogiczną pozyskał masy
robotnicze niewyrobionej politycznie ludo-
ności miejscowej — nie wiemy.

Siemiatycze (gubernja grodzieńska).
Główny naczelnik kraju udzielił zezwolenia
Szferszestejnowi na urządzenie w Siemiatyczach
paw. bielskiego przedstawienia
amatorskiego w języku żydowskim.

Kowno. Dnia 22 h. m. st. st. w Je-
ziorosach. (Nowo-Aleksandrowsku) gub. ko-
wieńskiej, odbędzie się okręgowy zjazd
miejscowych starobrodzów w sprawie
ich organizacji kościelnej.

Kowno. Dnia 27 października fabry-
kant miejscowy Tilman zamknął dwie swo-
je fabryki, skutkiem czego 1500 robotników
zostało wyrzucenych na bruk. Powiadają,
że fabrykanci postanowili oczyścić swe fa-
bryki od rewolucjonistów. Pierwszy przy-
kład dał Tilman, za nim pójdzie prawdo-
podobnie Szmid, u którego pracuje 2000
robotników. Komendant twierdzy ogłosił
w obu fabrykach stan wojenny i nie dał
zezwolenia na zgromadzenie, które ro-
botnicy zamierzali zwołać w fabryce. Zażę-
dano nadto, aby robotnicy stwierdzili na pi-
śmie, że nie mają żadnych pretensji do
Tilmana. Aresztowano wielu opornych. Na
czas jakiś zawieszono pracę w odlewni
Rekosza. Dzielnicy robotniczą otoczyło
wojsko; dokonywane są aresztowania ma-
sowe. Tilman ma ze swej strony podkła-
dowe warunki następujące: przedłużenie
dnia roboczego, wydalenie niektórych ro-
botników, oraz wiele innych. Walka zapo-
wiada się zawiązać, gdyż robotnicy są nie-
zmiernie solidarni, policja zaś popiera pra-
codawców.

Poniewież. (Od nas. kor.). W lutym
r. b. Rada miasta zwróciła się do ministe-
rjum spraw wewnętrznych o zmniejszenie
podatków na powinności ziemskie, które
przez gubernjalny Komitet dla Poniewieża
podniesiono o 100% w porównaniu do lat
ubiegłych (1904 r. 2343 rb., 1905 r. 4658 rb.)
lub o dopuszczenie delegatów miasta do
układania budżetu i kontrolowania wydat-
ków. Na posiedzeniu 27 października był
wysłuchany komunikat ministerjum z dnia
13 października, uchylający zmniejszenie
podatków i obiecujący, że miasto będzie mieć
prawo kontrolowania sum ziemskich po
wprowadzeniu do gub. kowieńskiej insty-
tucji ziemskich. Na taką odpowiedź Rada
miasta uchwalila zwrócić się do ministe-
rjum ponownie, żądając rychlejszego wprowa-
dzenia ziemstwa, gdyż sprawa wlecie
się od lat 40. Nadto w motywach stwier-
dziła: 1) że miasto z własnych funduszy
wybrukowało wszystkie miejskie place i
ulice na przestrzeni przeszło 12 wiorst, a
opłacając ziemski haracz drogowy nie po-
siada z tych sum ani jednej stopy dróg
podjazdowych; 2) uczestnicząc w ziemskim
szkolnym podatku, pobieranym corocznie
w wysokości 49,513 rb., miasto zmuszone
jest corocznie 15% swojego budżetu wy-
dawać na istniejące szkoły, gdyż sumy
udzielane przez skarb państwa i instytucje
prywatne nie wystarczają na utrzymanie;
3) uczestnicząc w utrzymaniu poczty ziem-
skiej, na co zbiera się 28,540 rb. miasto
zmuszone jest dostarczać podwoły w na-
turze na rozjazdy żandarmów, aresztantów
i t. p. i 4) że Zarząd miejski nigdy nie otr-
zymuje żadnego sprawozdania, na jakie
cele i w jakiej ilości są wydatkowane su-
my ziemskie.

Macierz szkolna. Z rozmowy pre-
zesa Macierzy p. Ossuchowskiego, bawią-
cego w Petersburgu, ze współpracowni-
kiem „Birżew. Wied“, dowiadujemy się,
że zorganizowano dotąd 600 kół, liczących
razem do 100,000 członków. Zarząd rozpo-
czął starania o otwarcie 699 szkół, ale u-
zywał dotąd zaledwie 78 pozwoleń.

**Szkola techniczna kolei warszaw-
sko-wiedeńskiej** ma być przekształcona
na dwa zakłady naukowe: szkołę realną i
szkołę techniczno-kolejową, do której przy-
mować się będzie uczniów z ukończoną
szkołą realną. Nadto istnieje zamiar utwo-
rzenia niższych kursów technicznych, do-
stępnych dla uczniów z 3 klas realnych.
Na cele szkół tych zbierają się dobrowolne
składki już od 1 1/2 roku. Obecnie jest już
80,000 rubli.

**Tow. oszczędności i pomocy dla
rz.-kat. duchowieństwa** djeceji warszaw-
skiej odbyło we czwartek posiedzenie
organizacyjne. Każdy uczestnik składać
będzie co najmniej 50 kop. miesięcznie do
funduszu obrotowego i 1 rubla do fundu-
szu oszczędnościowego. W Łowiczu ma
być otwarty dom dla emerytów, na ten
cel ks. arcyb. Popiel ofiarował 500 rubli.

„Kordjan“ przed sądem. Wydawca
„Książnicy polskiej“ p. Sierżputowski po-
ciągnięty został przed sąd za wydanie
„Kordjana“ Stowackiego, tenże los spotkał
p. Artura Górskiego, który napisał przed-
mowę. Prokurator dopatrywał się w poemacie
„podburzania do zamachu na życie cesarza
w celu niepodległości Polski od Rosji“. Po
dwugodzinnej obronie mec. Peplow-
skiego, sąd oskarżonych uniewinnił i zniósł
konfiskatę „Kordjana“.

Lokaut i terror. Krawcy warszaw-
scy ogłosili lokaut, mianowicie chcą wró-
cić do pracy od sztuki i do wykonywania
robót w mieszkaniach czeladników, podob-
nież postąpił właścicielce wędliniarni. Da-
ło to pochop do paru zamachów. Na Kruc-
zej miano złe zamiary względem wędli-
niarza Soicha, ale jego krzyki odstraszyły
5 uzbrojonych napastników. Na Wielkiej
strzelano do furgonu, wiozącego mięso i
zranili woźnicę. Na Siennej zraniono kraj-
czego Kłocha w jego mieszkaniu.

Proces profesora Bujwida. Prof.
uniw. jagiellońskiego w Krakowie Otto
Bujwid jest dyrektorem instytutu bakterjo-
logicznego i leczenia wścieklizny. Długo-
letni współpracownik jego Klemensiewicz
oskarżył profesora za socjalistycznym „Na-
przedzie“ o cały szereg nadużyć. Wyni-
ka sprawa sądowa, która dopiero przed
paru dniami zakończyła się niepomysłnie
dla profesora. Przysięgli uznali, że p.
Klemensiewicz dowiódł prawdziwość zar-
zutów swoich co do nieodpowiedniego
żywienia chorych i zniewolenia ich do ro-
bót, oraz co do bicia chorych dzieci. Po-
nieważ jednak dwa zarzuty mniejszej wa-
gi uznano za nieodpowiednie, więc p. Kle-
mensiewicz skazany został na 14 dni ar-
esztu, lub 140 koron (56 rubli) grzywny.

Głosy prasy rosyjskiej.

Centralny komitet partji k.-d. po-
stanowił wysunąć na plan pierwszy
pracy w Dumie reformę miejscowe-
go samorządu na szerokich demo-
kratycznych zasadach.
P. Was. Gołubiew w „Towar-
szczu“ popiera gorąco tę uchwałę
i żąda, aby reforma ta postawiona
była w „platformie“ wyborczej na
pierwszym planie. Dla wzmocnienia
zawojowanej pozycji politycznej i
utrwalenia wolności, należy mieć o-
parcie w zorganizowanej ludności — w
samorządzie, a tymczasem ziemską
organizację, konstatuje p. Gołubiew,
wykorzystały z wielkim powodze-
niem elementy z prawicy.
Rozumieli niektórzy członkowie
Dumy, że „bez reformy samorządu,
agrarnej reformy nie da się urze-
czywiścić. I w tem mieli rację.
Idea związku agrarnej reformy z re-
formą samorządu teraz jest więcej
albo mniej przyjęta powszechnie“,
ale, ciągnie dalej p. Gołubiew, jest

druga czysto polityczna, w szcze-
gólności zaś organizacyjna strona
tej ważnej kwestji pozostaje jeszcze
w cieniu.
...Dumę mogą jeszcze raz roz-
wiązać, jeżeli nie zostanie podtrzy-
mana ze strony masy ludności...
wątpliwe, czy jest w państwie ta si-
ła, która mogłaby do rozwiązania
Dumy nie dopuścić, gdy zechcą te-
go u góry. Ale nie ulega wątpli-
wości, przy zdemokratyzowaniu miej-
scowego samorządu — przedstawiciel-
stwo narodowe nie będzie już zale-
żało od woli stojących u góry, od
tego lub innego *nastroju* u dołu...
Potrzebna obrona praw, co się sprowa-
dza ostatecznie do obrony władzy
(„własności“) Dumy; obrona ta jest
możliwa tylko przy zorganizowanej
ludności w miejscowym samorządzie.

Telegramy.

Dn. 4 (17) listop.

Petersburg. Naczelnik miasta wy-
dał rozporządzenie obowiązujące,
którego mocą właściciele i rzadcy
domów, właściciele hotelów i po-
koiów umeblowanych winni na żę-
danie komisarza cyrkulowego wyda-
wać natychmiast stróżów domów,
odźwiernych, oraz zawiadujących
działem paszportowym i bez zezwo-
lenia policji przyjmować wydala-
nych nie mają prawa. Winni prze-
kroczenia rozkazu powyższego ka-
rani będą grzywną w wysokości 500
rb. lub więzieniem do trzech mie-
sięcy.

Główny zarząd poczt i telegra-
fów złożył do rozpatrzenia Rady
ministrów projekt o polepszeniu
warunków materialnych, pracujących
w zarządach poczt i telegrafów, o
wprowadzeniu normy procentowej
dla urzędników poczt i telegrafów
w stosunku do ogólnej liczby zaj-
mowanych stanowisk, o zwiększeniu
płacy obsługi pocztowej.

Ministerjum wojny zajęte jest
wypracowaniem przepisów, dotyczą-
cych noszenia mundurów przez ge-
nerałów, oraz innych oficerów w
dymisji. W przepisach wymienione
będą ściśle wypadki, w których do-
zwolone i niedozwolone jest no-
szenie mundurów wojskowych. Mi-
nisterjum dróg i komunikacji wy-
dało na kolejach rozporządzenie, aby
rekruci przewożeni byli w wagonach
opalonych, osobowych i towarowych
ogrzewanych [ciepluszki].

Petersburg. W Wyboru trzech
bandyci wtargnęli do kantoru stacji
towarowej, przewrócili kasjera i
konduktora, uderzając kilkakrotnie
kolbą rewolwerów po głowie. Przy-
puszczając, że już nieżyją, złoczyń-
cy zabrali pieniądze i zemknęli.
Dwóch z nich, jak się okazało, Fin-
nów, ujęto, trzeciego nie zdołano
odsukać. Od uwiezionych odebrano
73,500 marek.

W general-gubernatorstwie irku-
ckim ma się odbyć narada, poświę-
cona kwestji wprowadzenia w kraju
instytucji ziemskich.

Policja śledcza natrafiła na trop
bandy, operującej w Petersburgu
za pomocą podrzucania rozmaitych
paczek, skutkiem czego w zamie-
szaniu kradziono od przechodniów
pugilaresy, oraz przedmioty warto-
ściowe. Rabusie uwijali się przeważ-
nie w pobliżu banków, oraz znacz-
niejszych kantorów bankowych.

Dnia 2 listopada Najjaśniejszy
Pan cofnąc raczył rozporządzenie
Najwyższe z dnia 9 maja r. 1903-go,
dotyczące drukowania biletów kre-
dytowych banku Finlandzkiego w
petersburskiej ekspedycji papierów
państwowych.

Synod przypomina wydziałowi
do spraw duchownych o wydanem
rozporządzeniu, wzbraniającem sprowa-
dzenia w świątyniach, oraz w skle-
pach przy świątyniach i klasztorach,
obrazów malowanych na blasze.

Petersburg. Ministerjum spraw
wewnętrznych wyjaśniło, że ukaz Se-
natu, dotyczący udziału w wyborach
do Dumy włościan, którzy nabyli
ziemię za pośrednictwem banku Wło-
ściańskiego, nie stosuje się do wło-
ścian, którzy nabyli ziemię za po-
średnictwem banku w gubernjach
Królestwa Polskiego.

Według wiadomości dziennika-
rskich, dnia 3 listopada w nocy, w
gmachu straży ogniowej hr. Szere-
metjewa na rogatką Narwską, wy-
buchł pożar, trwający przez dwie
godziny. Ogień zniszczył górne pię-
tro — wieża runęła.

Główny prokurator wojenny, Pa-
włow, przesłał dowódcy wojsk okrę-
gu odeskiego, gen. Kaulbarrowi, roz-
porządzenie, aby wyrok śmierci, wy-
dany na Kozakiewicza, zamieniono
na dożywotnie ciężkie roboty.

Warszawa. Sąd wojenny skazał
Jabłońskiego za należenie do partji
„proletariat“ na 2 lata i 8 miesięcy
do ciężkich robót.

Łódź. Na ul. Targowej nieznan-
i złoczyńcy wystrzelał z rewolweru
zranili ciężko pewnego robotnika,
który zmarł niebawem. Matka zabi-
tego, na wiadomość o śmierci syna,
zmarła nagle skutkiem ataku ner-
wowego.

Sosnowiec. W Dąbrowie, na nie-
zabudowanym placu eksplodowała
bomba, która nie uszkodziła nikogo.
Po wybuchu rozległy się strzały, kto
strzelał i rzucił bombę — niewiadomo.
Powstało przypuszczenie, że w po-
bliżu istnieje fabryka bomb, i ta,
która wybuchła, była zapewno próbną.

Mitawa. Daje się zauważyć śród
robotników organizacji socjalno-
demokratycznych silne dążenie do przy-
jęcia udziału w zbliżających się wy-
borach.

Połtawa. Otwarto oddział „Paź-
dziennikowców“. W powiecie zaszły
nowe fakty napadu zbrojnego ua
dwory.

Kadeci otrzymali zezwolenie na u-
rządzenie poufnego posiedzenia przed-
wyborczego.

Charków. Do dowódcy bataljonu
starobielskiego strzeił nieznan-
napastnik i chybił. Dowódca odpowie-
dział strzałami, lecz sprawa za-
malu zdołał zbiedz.

Jarostaw. Policja wystawiła na
sprzedaż posiadłość znacznego oby-
watela ziemskiego, hr. Musina-Pusz-
kina za nieopłacenie zaległych po-
podatków, sięgających 3,013 rb.

Rostów nad Donem. Sześciu uzbro-
jonych dokonało napadu na kantor
spadkobierców Maksimowa. Zabraw-
szy 3,500 rb. bandyci zemknęli.

Iruck. W nocy wybuchł pożar
w gmachu, w którym się mieści wy-
dział statystyczny kolei Zabajkał-
skich.

Lwów. Śród miejscowych studen-
tów-Polaków panuje silne wzburze-

nie, wywołane aresztowaniem d-
Kruszewskiego. Socjalni-Demokra-
ci mają złożyć w parlamencie interpel-
lacje do rządu.

Berlin. Centrum złożyło do reic-
stagu wniosek, aby kanclerz pa-
stwowy przedstawiał co rok reic-
stawowy dokumety, dotyczące sta-
sunków międzynarodowych do pa-
stwa.

London. W Jokohamie wykry-
ł spisek cudzoziemców, którzy się z-
łożyli o milion jen, że spuszczone
na wodę krążownika „Satsuma“
dojdzie do skutku. Aresztowano
przekupionego robotnika, który ma
przeszkodzić pomyslnemu spuszcze-
niu na wodę. W ciągu roku 1907-
do parlamentu zostanie wniesiony
projekt do prawa o wybudowaniu
pod cieśniną La-Manche tunelu, or-
o przeprowadzeniu kolei elektrycz-
nej celem połączenia kolei angiel-
skich i francuskich.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego
Dnia 4 (17) listopada.

4 1/2% Listy Wileńskiego Banku	73.25
Ziemskiego	73.25
Akcje Wileńskiego Banku Ziem- skiego	369.-
1-sza Pożyczka Premjowa	381.-
4% Renta	74.88
5% Pożyczka zewnętrzna	86.25
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska	86.25

**WILEŃSKIE
Towarzystwo Rybackie**
(Notowania S. Romanowskiego).

RYNEK RYBNY W WILNIE
w dniu 28 października i 3 listopada 1906
Dostarczono:

Szczupaków 250 pudów po rub. 8—10 za pud	
Leszczy	150 „ 9
Karpi	75 „ 10
Sandaczów	50 „ 8
Miętuzów	10 „ 6
Okoni	75 „ 7
Płotki	15 „ 5
Sielawy	50 „ 9—10
Stynki	10 „ 4
Drobn. ryby	60 „ 3
Koruszki	— „ —
Linów	— „ —
Jeźgarzy	— „ —

Zywe ryby z Wilji 20 pud. rozmaite
po 30 kop. za funt.
Karpi królewicki ze stawów oby-
walskich 20 pud. po 35 k. za funt.
Dowóz z Dukszt, Trok i Święcian.

PRZYJECHALI DO WILNA.

Ks. Marja Drucka-Lubecka szamb.
Wiktor Starzewski, hr. Seweryn Dro-
jowski, adw. pr. Zygmunt Ryłski, pułk.
Włodzimierz Czagin, adw. pr. Aleksander
Rytenberg (hotel St. Georges); dokt.
Józef Poklewski Koziello, ob. Leontyna Pa-
włowiczowa, kup. Alfons Falkman, pułk.
Andrzej Naranowicz, rot. Stanisław Je-
wiecki, ob. Stanisław Łopaciński, ob. Ja-
cjan Kollupajło, ob. Kazimira Chłodowa,
ob. Konstanty Hudin-Lewkowicz, hr. An-
toni Tyszkiewicz, ob. Jan Hutowski, ob.
Konstanty Rewiński (hotel Europejski),
ks. Jan Brzozowski, ks. Wincenty Ste-
nowski, ob. Stanisław Bieliński (hotel Je-
na); ob. Witold Butler, aust. pod. J.
Werner, ob. Eugenja Zylińska, ob. Ma-
dzieja Szablinska, les. Józef Makarow (ho-
tel Dagmara); gen. Dymitr Buturlin, ofi-
fir. Jan Gapiszak, ob. Leonard Trześni-
ob. Władysława Marszałkowa, ob. Serafin
Pigulewski, ad. pr. Konstanty Demidowicz,
Demidowicz, ob. Jan Kaczynski (Grand
Hotel); ob. Donat Rogalewski, naczn. ziem.
Michał Rachmanow insp. pod. Mikołaj
Czystowski, ob. Marja Doborzyńska, kap.
Czesław Brzozowski, ob. Józef Wyszum-
ski, pr. zjazd. sąd. pok. Wicłyszaw Ma-
trowski (hotel Wloski); ob. Olga Konst-
tynowa, ob. Petronela Dowgiałłowa, rot.
Mikołaj Jakowlew (hotel Imperjal); kap.
Szymon Harkowski, kap. Jan Mokszyński,
puł. Piotr Konstantinow (hotel Kato-
ryny).

Z końcem r. b. wyjdzie z druku
WIELKI POEMAT NARODOWY
KAZIMIERZA GLIŃSKIEGO

KRÓLEWSKA PIEŚŃ.

Jest to dzieło wspaniałe, obejmujące 15.000 wierszy, wydane luksu-
sowo. **Po wyjściu z druku cena poematu wynosić bę-
dzie rub. 8.**

Dla prenumeratorów „Dziennika Wileńskiego“ uzyskaliśmy od zna-
komitego autora ustępstwo.

**Nadsyłający prenumeratę na „Dziennik Wileński“
do dnia 1 grudnia r. b. mogą nabyć „KRÓLEWSKĄ PIEŚŃ“
tylko za 4 ruble.**

Zamówienia wraz z należnością przyjmuje Administracja „Dziennika
Wileńskiego“, ul. Dominikańska 17.

Jedyny zakład rymarsko-siodlarski (chrześci-
jański)
J. MACIEJEWSKIEGO otwo-
rzony w roku zesłany w Miń-
sku gub. ul. Zacharzewska d.
Strasznera obok księgarni W.
Makowskiego. Przyjmuje ob-
stalunki uprzy: Krakowskiej,
Angielskiej, Ruskiej i t. d. oraz
artyk. podróżn. Wykonanie ro-
bót sumienne, prędkie i tanie. 8—195—8

Wydawnictwo ludowe.
Go jest na niebie i na ziemi.
Początkowa nauka geografji, z obraz-
kami i mapkami, napisała Helena Ro-
mer. Cena 12 kop., z przesyłką 16.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Brylanty, Perły i inne Drogie kamienie
kupuje i najlepiej płaci magazyn L. PERKOWSKIEGO.

Tran Bergieński.

Osobliwe warunki lat ubiegłych z **wygórowaniami cenami**
tranu minęły i sprzedaje się obecnie po **cenach umiarkowanych.**
Obfity połów stófkiszów w roku bieżącym **nie stawia**
przeszkód w zaopatrzeniu targu dobrym, uznanym przez medycynę,
tranem.

Tran świeży i naturalny, najlepszych firm i w najlepszym gatunku
sprzedajemy

PO CENACH NASTĘPUJĄCYCH:
Tran biały leczniczy funt 60 kop.
„ żółty „ „ „ „ „ „ 50 „

DOM HANDLOWY I. B. SEGALL.
1-251-1 Ul. Trocka—Telef. 89.

SŁOWNIK
Portugalsko-Polski
wyszedł z druku.
Cena egzem. brosz. 2 rb. 40 kop.,
w oprawie 2 rb. 80 kop.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cheę kupić dom w Wilnie
niezbyt daleko od środka miasta: nowy
murowany, nieduży z ogrodem lub placem
(1000 sąż. kw.) z długim bankowym. Oferty
proszę nadsyłać listownie: Petersburg,
Chersonska 23, m. 1, A. M. 2-232-2

Zakład Ś-tej Jadwigi
ulica Trocka, № 9.
Poleca względem Szanownej Publicz-
ności Nowo założoną
**Pracownię Ubiorów i Biel-
znych damskiej i dziecięcej.**
Ceny umiarkowane, dla służących cen-
zniżone. 4-201

OGŁOSZENIA DROBNE.

Kantor przewozowy **M. Gruzewskiego**
Wilno, ul. Zawalna 28, telef. 430. Przepro-
wadzki, opakowanie i przechowanie mebl-
20-238-4

Student-korepetytor przygotowu-
na świadectwo 3-239-3

Kto chce ta- **KANARKI** śpiewające, p-
nio nabyć pugi mówią-
zechce się zwrócić do Hotelu Saskiego
Tylko do 3 listopada, bo jestem tu prze-
zdem. 2-242-2

Rolnik poszukuje posady **ZARZ-
DZAJĄCEGO**. Wilno, posta-
restante M. A. Z. 3-248-2